

# Kuryer Poznański.

Nr. 43.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 21 lutego 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolo i, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie

## POZNAŃ, 20 lutego.

Rosyjskie dzienniki panslawistyczne zastanawiają się w licznych artykułach nad skończoną w tej chwili w głównych zarysach akcją Rosyi na bałkańskim półwyspie, po zawarciu traktatu rosyjsko-tureckiego, i przychodzą do wniosku, że Rosya nie może dzisiaj liczyć na nikogo, że jej się strzedz trzeba przed koalicją straszną dwóch sąsiadów Niemiec i Austrii. Uwagi pod tym względem rzeczonych dzienników są tak trafne, tak dokładnie i charakterystycznie malują dzisiejsze polityczne położenie Europy, że kto chce polityczne kombinacje wysnuwać na przyszłość, może tylko szukać klucza w stosunkach dzisiejszych Austrii i Niemiec.

„Związek trójcesarski, pisze Gołos, może być śmiało uważany za nieistniejący. Zastąpił go sojusz dwóch, Niemiec i Austrii.“ Dalej usiłuje Gołos przedstawić, że rozbięcie trójcesarskiego związku już na berlińskim kongresie wystąpiło na jaw „gdy sprzymierzeńcy Rosyi stanęli po stronie jej przeciwników i z nimi razem starali się sferę rosyjskiego wpływu na bałkańskim półwyspie ograniczyć i owoce rosyjskich zwycięstw nad Turkami doprowadzić do jak największego minimum.“ Następnie zaś pisze:

„Hr. Andrasgo nieprzyjaźni nikomu już wówczas nie była wpatliwa i moła się tylko równać z nieprzyjacią lorda Beaconsfielda. Zła wola ks. Bismarcka nie występowała na jaw tak otwarcie jak u hr. Andrasgo, dla każdego jednak obserwującego było jasnym, że mu propozycje lorda Beaconsfielda bardziej na sercu leżały, aniżeli interes, które ks. Gorczakow i hr. Szawalow reprezentowali. Fakt ten zakonstatowano niedawno w własnej Izbie deputowanych, i pokazuje się także z artykułów, jakie zaraz po kongresie ogłosił Journ. de St. Petersburg. Od tej chwili o związku trójcesarskim nie mogło być mowy. Widoczna, że w to miejsce wstąpił sojusz dwóch, że Niemcy w ścisłych żyją stosunkach z Austrią i że to szczególniejsze zbliżenie podtrzymywane bywa nie zbyt przyjaznymi uczuciami dla Rosyi. Wszystkie znane środki przeciw dżumie doważą, że obydwa dawniejsi sprzymierzeńcy wielką mają ochotę zgotować Rosyi nieprzyjemności. Dr. Finckelnburg mówił o Rosyi w Wiedniu w wyrazach, uderzających nadzwyczaj ostrym tonem. Oprócz tego wyszły na światło dzienne inne jeszcze okoliczności, które dowodzą, że w miejsce trójcesarskiego sojuszu wstąpił związek dwóch, którego niżej cel jest wprawdzie nieznan, w żadnym jednak razie nie ma przyjemnego dla Rosyi charakteru.“

Jako takie podejrzenie nadzwyczaj i dowodzące fakta uważa Gołos austriacko-niemiecki traktat z 11 października względem art. V traktatu pragskiego. Cóż mogło cesarza Franciszka Józefa spowodować do życzenia „ściśnienia jeszcze silniej związków przyjaźni“ pomiędzy obydwojma państwami i to na koszt Danii? Jest to — jak przyznaje prasa niemiecka — wdzięczność za poparcie Austrii w zakłóceniach na Wschodzie. Usługi te musiały być bardzo znaczne, Niemcy i Austrija działały jednolicie i przeciwko Rosyi, w co nie tylko w Niemczech lecz i w Austrii każdy wierzy. Inny jeszcze dowód widzi Gołos w wiadomości otrzymanej z Wiednia w depeszy prywatnej, podług której Niemcy i Austrija, podobnie jak inne państwa, są gotowe wystąpić z oświadczeniem, że na wybór Moskala albo też czarnogórskiego senatora Petrowicza na księcia bułgarskiego nie zezwola. Gołos widzi Rosyją w położeniu międzynarodowym wcale nie do pozazdroszczenia. Obecnie wszystkie siły wyteżyc należy, aby najważniejsze owoce wojny nie zostały wydarte z rąk Rosyi i to: „umocnienie państwowości i ludowego związku z wyzwolonymi przez nas Bułgarami.“ W taki sam sposób rozwodzi się St. Pet. Wied. i dopatrują się w różnych okolicznościach dowodów sojuszu zaczepno-odpornego dwóch mocarstw sąsiednich z stanowczym zamiarem pomagania sobie wzajemnie w zagrabywaniu coraz większych obszarów na północy dla Niemiec, na południu dla Austrii. Polityka Austrii i Niemiec systematycznie nieprzyjazna dla Prus winna Rosyi, zdaniem tego dziennika, zwrócić szczególną uwagę na granice Galicyi, Bukowiny i Królestwa Polskiego; lada chwila bowiem ze strony Austrii i Niemiec mogą zająć kroki godzące już wprost i jawnie na bezpieczeństwo Rosyi i jej pokój wewnętrzny. Powiada nawet tenże dziennik, że otrzymał listy z Berlina, Wiednia i Lwowa, zapewniające stanowczo, iż Austrija postanowiła posunąć znaczne siły zbrojne do granic rosyjskich, starając się jednocześnie skłonić Prusy do takiej samej przeciw Rosyi demonstracji, co jej prawdopodobnie uda się bez wielkich trudności. Tak tedy — zitianiem dziennika petersburskiego — ześwieżo zawartego pokoju może łatwo wyniknąć dla Rosyi wojna. O co i z kim? O wpływ na losy ple-

miom słowiańskich, o panowanie nad Słowianami z Austrią, której Prusy czynnie lub biernie dopomagają. Kończąc zaś St. Pet. Wied. artykuł swój następującymi, charakterystycznymi słowami: „Nie straszną dla nas wojna z Austrią, z tym konglomeratem Słowian, Węgrów i żydów, spojonych niemieckim cementem... Rozbić ten konglomerat sztuczny, moglibyśmy jednym prawie zamachem, gdyby... gdybyśmy byli pewni, że posiadamy u siebie taką siłę atrakcyjną dla Słowian, której sprostać, z którą współzawodniczyć Austrija skutecznie nie może... Ale skoro tak nie jest, skoro owszem, wskutek naszego zacołania w życiu wewnętrznym politycznym, po stronie Austrii są nawet pewne korzyści na wojnę więc taką tylko trwożnym i pełnym niepokojem okiem zapytywać się musimy i pragnąć, by nie wybuchła aż wtedy, gdy inaczej jakoś urządzimy się u siebie.“

Parlamentowi angielskiemu przedłożono dyplomatyczną korespondencją, dotyczącą zajęć w Azji środkowej. Pomiędzy dokumentami temi znajduje się telegram z 19 grudnia r. z., w którym hr. Szawalow donosi margrabiemu Salisburemu, że car rosyjski będzie przestrzeżał wszystkich układów zawartych w sprawie Azji środkowej z Anglią, i odwoła natychmiast wysłaną do Kabulu misyą. Margr. Salisbury odpowiedział na to tego samego dnia, że obecność misyi rosyjskiej w Kabulu jest jedyną przeszkodą przywrócenia zupełnej zgody pomiędzy obydwojma mocarstwami co do Azji środkowej, i że angielski rząd, skoro tylko rosyjska misya z Kabulu wyjdzie, przypuszczać będzie, że wszelkie zobowiązania, podjęte przez obydwie strony w sprawie Afganistanu i Azji środkowej, odzyskają napowrót swą moc obowiązującą. Równocześnie telegrafował margr. Salisbury do hr. Loftusa, że otrzymał od Szawalowa wiadomość, iż rosyjska misya w Kabulu otrzymała rozkaz do powrotu. Zdaje się, że to zawiązanie na nowo dobrych stosunków pomiędzy Anglią a Rosyją spowodowało zawieszenie operacji po za Kandahar ku Heratowi. Jenerał Büddulph stoi wciąż jeszcze w Giriszku, a jenerał Stewart powrócił napowrót do Kandaharu, i ma pewną część swych wojsk odesłać napowrót do Indyi. Sprawę Afganistanu poruszono już także w parlamencie. Na zapytanie odnośnie lorda Ripon w Izbie wyższej oświadczył minister dla Indyi Cranbrook, że nie otrzymał żadnego doniesienia, jakoby jenerał Roberts miał ogłosić aneksyą doliny Kumm. W sprawie tej zapytano się telegrafem rządu indyjskiego, dotychczas jednak żadna odpowiedź nie nadeszła. W Izbie deputowanych korzysta opozycja z wojny na Przylądku, aby przeciwko ministerstwu wymierzyć cios zabójczy. Deputowany Dilke zapowiedział rezolucyą, w której Izba niższa wypowiada swą skłonność do popierania rządu, aby pomścić kłeskę, jaką wojska w Afryce ponięły, równocześnie jednak powody, które do napaści na kraj Zulusów doprowadziły, uważa za niewystarczające.

Z Carogrodu donosi Pol. Corr., że sułtan upoważnił Karatheodora baszę do zawarcia umowy z Austrią na podstawie austriackich propozycji. Pewną część wojsk tureckich już się posuwa naprzód, aby obsadzić stanowiska pomiędzy Czorlu a Adrianopolem przez Moskali opuszczone.

W Kairo podnieśli dymisjonowani żołnierze i oficerowie rokosz. Komisya finansowa angielsko-francuzka zaprowadza wszędzie oszczędności i zabiera się do zredukowania kosztów armii. Około 400 dymisjonowanych bez pensyi żołnierzy i oficerów udało się przed pałac ministra finansów i żądało wypłaty zaległego żołdu, protestując zarazem przeciwko zmniejszeniu efektywnego stanu armii, wdarło się do pałacu i insultowało Nubara baszę i Wilsona. Kedywe, dowiedziawszy się o tem, przybiegł na pomoc, wzywał kilkakrotnie tumultuantów do rozejścia się, lecz jego perswazyje nie odniosły żadnego skutku i nie uchroniły go samego od zniewag. Dopiero gdy przyboczna gwardya Kedywy nadeszła, udało jej się rozprędzić burzycieli spokoju. Nubara basza i dwóch służących Kedywy jest rannych. Podczas tego zajścia znajdowali się także w pałacu ministerstwa finansów zagraniczni konsulowie.

Sejm pruski zakończy swą sesyą jutro lub w sobotę, jak Prov. Corresp. donosi. Hr. Stolberg dopełni aktu zamknięcia.

## LIST Ojca św. Leona XIII

z Boskiej Opatrzności Papieża

ogłaszający

jubileusz powszechny

celem ubłagania Boskiej pomocy

LEON XIII.

Wszystkim wiernym chrześcianom, którzy ten list czytać będą, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Poprzednicy nasi Papież zywili byli starym rzymskiego Kościoła zwyczajem, od samego początku objęcia Apostolskiej służby, otwierali dla wszystkich wiernych z ojcowską szczerobliwość i niebieskich łask skarby, a zarazem wspólne nakazywały modlitwy, aby im podać sposobność duchownego i zbawionego zysku, oraz aby ich pobudzić do zgotowania sobie pomocy wiekuistego Pasterza przez modlitwy, miłosierne uczynki i przez niesienie pomocy ubogim. A było to z jednej strony niejako zapowiedzią dalszych darów i łask, które najwyżsi Kościoła Zwierzchnicy od samego początku panowania swego wiernych darzyli i niejako zadatkami onej miłości, którą całą chrześciańską rodzinę obejmowali; z drugiej zaś strony było to uroczystym chrześciańskiej cnoty objawem, przez który wierni z Pasterzami swymi i z widomą Kościoła głową złączeni, u Boga się wstawiali, aby Bóg miłosierny, że użyjemy słów św. Leona, nie tylko na trzodę swoją, ale i na Pasterza ówczek łtościwie wejrzeć, wspierać Go, strzedz i prowadzić raczył.

Tym to zamiarem wiedzeni, wobec zbliżającej się rocznicy wyboru Naszego, idąc za przykładem Naszych poprzedników, postanowiliśmy ogłosić całemu katolickiemu światu odpust na wzór powszechnego jubileuszu. Doskonale bowiem Nam wiadomo, jak bardzo słabosci Naszej w trudnym urzędzie, który sprawujemy, potrzebna jest Boskiej łaski obfitość; wiemy też z długiego doświadczenia, jak opłakane jest czasów, w których żyjemy, położenie i jak wielkie burze w bieżącym wieku na Kościół Boży uderzają; nakoniec widząc, jako sprawy publiczne coraz gorszy obrot biorą, jako się bezbożni ludzie do niecnich spraw zabierają, jako samego Bożego gniewu groźby przeciwko nam powstają a nad pewnemi krajami już srode zawiśły, obawiamy się większego z dniem każdym nieszczęścia.

Ponieważ zaś dobrodziejstwo jubileuszowe do tego przedewszystkiem zmierza, aby duszę z grzechów obmyć, aby pokuta i miłosierdzie zakwitły, aby modlitwa gorącej do nieba się wznosiła — i ponieważ ofiary sprawiedliwości i błagania, wspólnie i zgodnie przez cały Kościół czynione, tak dalece Panu Bogu są miłe i tak obfity przynoszą owoc, że się zdaje, jakoby miłosierdziu Bożemu gwałt czyniły, przeto silnie spodziewać się należy, że Ojciec niebieski na ludu swego pokorę łaskawie spojrzy, i wszystko na lepsze odmieniwszy, sprowadzi pożądane miłosierdzia Swego światło i pociechę. Jeżeli bowiem, jako tenże Leon Wielki zwykł był mawiać, „wskutek poprawy obyczajów naszych, którą z łaski Bożej otrzymujemy, nieprzyjaciele ducha naszego zwyciężeni bywają, to i nieprzyjaciół ciała naszego mężtwo ulegnie, i przez poprawę naszą osłabieni będą ci, których przykrymi dla Nas nie ich własne zasługi, lecz Nasze uczynki winy.“ Dla tego wszec wobec i każdego z osobna katolika usilnie napominamy i prosimy w Panu, aby z Naszemi swoje także łączyli modlitwy, błagania i dzieła chrześciańskiego umartwienia i pobożności, i aby wszyscy z tej ofiarowanej jubileuszowej łaski, w tym czasie Bożego zmiłowania na dusz swoich pożytek i Kościoła św. korzyść, za pomocą Bożą jak najusilniej korzystać się starali.

Przeto ufni w miłosierdzie Wszchemogącego Boga i św. Apostołów Piotra i Pawła powagę, na mocy onej władzy wiązania i rozwiązywania, której nam Pan, acz niegodnym udzielił, wszystkim chrześcianom obojga płci, w tém sławném mieście Naszém mieszkającym, albo do niego przybywającym, którzy Bazylikę św. Jana Lateraneńskiego, Bazylikę św. Piotra i Najśw. Panny Maryi Większej, poczawszy od 1ej niedzieli postu, tj. od dnia 2 marca aż do dnia 1 czerwca włącznie, który przypadnie na niedzielę Zielonych Świątek, po dwakroć zwiędzą i którzy w tych kościołach przez pewien czas przeciąg za Kościoła katolickiego i tej św. Apostolskiej Stolicy pomyślność i podwyższenie, za wykorzenie herozy i wszystkich

błądzących nawrócenie, za chrześciańskich ksiąząt zgodę i za całego ludu wiernego pokój i zjednoczenie według myśli Naszej pobożnie do Boga modlić się będą, i którzyby w oznaczonym powyżej czasie raz jeden postnych tylko potraw używając, suszyli i to po za dniami, nieobjętymi wielkopostną dyspensą, jako też po za dniami, w których Kościół ściśle do postu obowiązuje i którzyby grzechów swoich się wyspowiadałszy, Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjęli, a nadto jakakolwiek jałmużnę na ubogich, albo pobożne jakie dzieło według swego upodobania ofiarowali — udzielamy najzupełniejszego wszystkich grzechów odpustu, jaki zwykły być udzielany podczas Lata Miłościwego tym, którzy pewne kościoły w Rzymie, lub po za Rzymem zwiędzają.

Takiegoż odpustu udzielamy wszystkim innym po za Rzymem gdziekolwiek mieszkającym, którzy trzy kościoły w miejscowości, w której mieszkają, lub na przedmieściu się znajdujące, a przez Biskupów, lub też ich wikaryuszów jeneralnych i officyałów, albo też z ich rozkazu, albo gdyby tych nie było, przez tych, którzy tam pasterstwo dusz wykonują, wskazać się mające, po dwakroć, gdzie zaś dwa tylko są kościoły, po trzykroć, a gdzie tylko jeden — 6 razy w przeciągu onych trzech miesięcy zwiędzą i inne powyżej wymienione pobożne uczynki wypełnią.

Przyzwalamy też, aby ten odpust za duszę, które w łasce Bożej z tego świata zeszyły, mógł być ofiarowany. Nadto pozwalamy Biskupom ordynaryuszom, aby Kapitułom i Kongregacyom tak świeckim jako i zakonnym, stowarzyszeniom, bractwom, wszechnicom i kolegiom wszelkiego rodzaju, które wzmiankowane wyżej kościoły odwiedzać będą, liczbę tych odwiedzin według przeczności i rozsądku swego zmniejszyć mogli.

Pozwalamy też, ażeby podróżujący na morzu lub na lądzie, skoro do domów swoich lub do innego pewnego przystanku przybędą, wypełniwszy powyżej wzmiankowane przepisy i zwiędziwszy 6 razy kościółka, większy, lub parafialny w miejscu swego zamieszkania, lub przystanku, takż sam odpust uzyskać mogli. Zakonnikom zaś obojg płci, nawet takim, którzy w klasztorach swych bezustannie przebywają, jako też wszystkim innym tak wiernym, jak i duchownym, świeckim i zakonnym, trzymanym w więzieniu lub niewoli, albo też jaką słabością ciała, albo inną jakiegobądź rodzaju przeszkodą powstrzymanym, którzyby ani wszystkich, ani też pewnej części powyżej wzmiankowanych uczynków pobożnych wypełnić nie mogli, pozwalamy, aby im spowiednik od Biskupa rzeczywicie potwierdzony uczynki te powyżej wymienione na inne dobre uczynki zamienili, albo na inny dogodniejszy czas odroczyć pozwolili, i ażeby im to odprawić polecił, co spowiadający się wykonać będą mogli, a nadto nadajemy spowiednikom władzę zwalniania od komunii świętej chłopców, którzy jeszcze po raz pierwszy do Stołu Pańskiego nie przystępowali.

Nadto wszystkim wiernym, jako też duchownym, świeckim i zakonnym, udzielamy pozwolenia i władzy, ażeby sobie w tym celu wybrać mogli jakiegobądź kapłana na spowiednika, czy świeckiego, czy zakonnego z liczby tych, którzy są rzeczywicie potwierdzeni, (a z tego pozwolenia korzystać mogą nawet zakonnice, nowicuszki i inne niewiasty w klasztorach żyjące, byle tylko spowiednik miał aprobatek do spowiadania zakonne), którzyby ich (lub je) przystępujących (lub przystępującą) w powyżej określonym terminie do spowiedzi, celem uzyskania niniejszego jubileuszu i w intencji wypełnienia wszystkich powyżej przepisanych warunków — na ten jeden raz i jedynie w spowiedzi (in foro conscientiae) mógł rozgrzeszyć i zwolnić od ekskomuniki, suspensy i wszelkiej innej kościelnej kary i cenzury czy to a jure, czy ab homine ferowanej, nawet takich, które Biskupowi ordynaryuszowi, lub Nam i Stolicy Apostolskiej, choćby nawet specjali modo są rezerwowane, które w żadnej, choćby najrozleglejszej koncesyi nie są objęte, — a nadto od wszystkich grzechów i występów, choćby najcięższych i najokropniejszych, choćby jak się wyżej rzekło, Biskupom, Nam i Stolicy Apostolskiej były rezerwowane; rozgrzeszenie zaś takie poprzedzać winno nadanie zbawiennej pokuty i nałożenie takich obowiązków, jakie prawo przepisyje, a jeżeliby chodziło o herazy, natenczas winien się penitent odprawić przed i odwołać wszystkie błędy. Nadto mogą ciż spowiednicy śluby (vota) jakiegobądź natury zaprzysiężone (jurata) i Stolicy Apostolskiej rezerwowane, (wyjąwszy wszelako śluby czystości, wstąpienia do zakonu i zobowiązania do trzeciej osoby przyjęte, albo takie; w których w ogóle chodzi o trzecie osoby, jako też śluby zwane vota poenalia et praeservativa a peccato, chyba, że przyszła zamiana uważana być może za taką, iż od grzechu niemniej powstrzymać może, jak pierwotna śluby materyja) zamieniać na inne pobożne i zbawienne uczynki i mogą peni-

\*) Serm. III al. in Anniv. Assumpt. suae.

tentom tego rodzaju, którzy święcenia otrzymali, nawet zakonnikom, udzielać dyspensy super occulta irregularitate przeszkadzającej w wykonywaniu tychże święceń i osiągnięciu wyższych, jeżeli w te irregularitates jedynie popadli z powodu pogwałcenia cenzur kościelnych.

Nie mamy wszelako zamiaru przez niniejsze pismo dyspensować od jakiegokolwiek innej publicznej, lub tajnej irregularitas, czy to ex delicto, czy ex defectu, czy też z innej niezdolności powstałej (in capacitate vel inhabilitate), ani też nie zamierzamy udzielać pozwolenia do dyspensowania od tych irregularitates i do rehabilitowania od nich choćby tylko in foro conscientiae; nie myślimy też derogować konstytucji, wydanęj wraz z deklaracjami przez śp. poprzednika Naszego Benedykta XIV, która to konstytucja zaczyna się od słów: „Sacramentum Poenitentiae”; ani też nie zamierzamy tym, którzy od Nas i Apostolskiej Stolicy, albo od jakiego prałata, albo sądowniego kościelnego imiennie ekskomunikowani, suspendowani, albo interdykowani zostali, albo w inny sposób jako w kary i cenzury kościelne popadli, ogłoszeni zostali, jeżeli w czasie oznaczonym wymaganiami Kościoła zadość nie uczynili i ze stronomi, gdzie tego potrzeba, się nie ułożyli — pismem niniejszym w żaden sposób w pomoc nie przychodzić. Gdyby zaś w oznaczonym powyżej czasie według zdania spowiednika zadość uczynić nie byli w stanie, natenczas pozwalamy, iżby otrzymali rozgrzeszenie in foro conscientiae jedynie dla osiągnięcia odpustu jubileuszowego i aby im spowiednik nałożył obowiązek zadość uczynienia, skoro tylko będą mogli.

Dla tego na mocy świętego posłuszeństwa pismem niniejszym wyraźnie przykazujemy i polecamy wszystkim Biskupom ordynaryuszom, gdziekolwiek się znajdują, ich wikaryuszom generalnym i oficjalom, albo gdyby tych nie było, tym, którzy pasterstwo dusz wykonują, skoro tylko pismo niniejsze albo jego kopia, choćby drukowana, otrzymają, publikowali lub publikować je kazali w swoich kościołach i dyecezyach, w prowincjach, w dzielnicach, w miastach, w miejscowościach, i aby oprócz publikacji ludowi przez kazania i przez głoszenie słowa Bożego należycie przygotowanemu, kościoły owe, które, jako się wyżej rzekło, zwiedzone być mają, wskazały.

(Następujący ustęp znosi wszystkie inne przywileje, któreby się pismu niniejszemu przeciwowały.)

Aby zaś niniejsze pismo Nasze, które do wszystkich miejscowości dojść nie może, mimo to do wszystkich wiadomości doszło, chcemy, aby kopiom tego pisma nawet drukowanym, podpisanym przez publicznego notariusza i opatrzonym pieczęcią osoby w godności kościelnej postanowionej, wszędzie taką dawano wiarę, jakaby dawano pismu niniejszemu, gdyby doręczone lub pokazane zostało.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem rybaka, dnia 15 lutego roku 1879 panowania Naszego roku pierwszego.

podpisano L. Kardynał Nina.

### Proces włoskiego Biskupa.

Dnia 13 bm. toczył się przeciwko Arcybiskupowi z Chieti przed sądem tamtejszym proces o przywłaszczenie sobie praw biskupich przez rzucenie interdyktu na kościół w Musellaro. (Arcybiskup w Chieti nie został, jak wiadomo, przez rząd uznany, nie otrzymał „exequatur” i nie pobiera dochodów.) O godzinie 10 i pół udał się Arcybiskup w biskupim stroju (w rokcie i mozie), w towarzystwie archidjakona, jednego z członków swęj kapituły i ceremoniarza, w galowym powozie do gmachu trybunałskiego; ulice były przepelnione ludem, pośród którego gęsto uwijała się policja. Przy bramie trybunału stało w komplecie duchowieństwo, oczekujące swego Biskupa, tam też zebrał się wszyscy adwokaci, aby powitać oskarżonego pasterza i towarzyszy mu do przygotowanej dla sali. O godzinie 11 przybył szef policji i prosił bardzo grzecznie Arcybiskupa, aby łaskawie udać się na salę sądową, cała kapituła poszła za swym Arcybiskupem. Po skonstatowaniu faktu przemówił król. prokurator i w 3 godzinnej mowie starał się udowodnić karygodność czynu. Ponieważ jednakże puścił się na pole teologiczne i błąd jeden po drugim głosił, przeto oskarżony Arcybiskup czuł się na mocy swego pasterskiego urzędu obowiązany, wezwać go, aby zaprzestał dawać takiego zgorzenia przez publiczne głoszenie fałszywej nauki. Po ukończeniu tej długiej i nudnej mowy, przemówił pierwszy adwokat Saraceni i dowodził trafnie, że powody, na których się prawo król. patronatu do Arcybiskupstwa w Chieti opiera, są sfingowane i nie mają żadnej rzeczywistej podstawy, że zatem rząd zupełnie niesiustawnie i bez przyczyny Arcybiskupowi odmawia „exequatur”; następnie drugi adwokat Vitocolonna udowodnił w 2 godzinnej mowie, że §§ 289 i 290 kodeksu karnego nie mają nic wspólnego z interdyktem, rzuconym na kościół w Musellaro. Sąd poszedł o godzinie 5 na ustęp, i można sobie wyobrazić, z jaką naprężoną uwagą wszyscy oczekiwali jego wyroku. Dwie godziny trwała narada, po której nastąpiło ogłoszenie wyroku uwalniającego, ponieważ nie było żadnego powodu do oskarżenia Biskupa. Głośne Ewviva towarzyszyły ostatnim słowom prezidenta, a powrót Arcybiskupa do pałacu zamienił się w prawdziwy tryumfalny pochód. Czełgodyni Pasterz, ulegając głośnym okrzykom swych dyecezan, wyszedł na balkon swego pałacu i ten, który przed chwilą zasiadał na ławie oskarżonych, jako prawowity zwierzchnik kościelny udzielił błogosławieństwa swym dyecezanom. Ante reges et praesides duce mini! przed królem i sądy wodzić was będą, — przyobiecwał Chrystus swym Apostołom. I zaiste od czasów Feliksa, prokuratora rzymskiego w Judei, od czasów Aryańskich i od dni Henryka VIII nigdy sądy świeckie nie widziały tylu kapłanów przed swymi kratkami, nigdy tyle wyroków sądowych nie zapadło na Biskupów.

### Sprawa

posłów

### Fritschego i Hasselmana.

Parlament niemiecki zachował wczoraj swój honor i jednomyślnie odrzucił wniosek król. prokuratora pana Tessendorfa, domagający się uwięzienia socjalistycznych posłów: Fritschego i Hasselmana. Najtrafniej, naszym zdaniem, osądził i scharakteryzował tym razem całą tę sprawę prof. Gneist, który wypowiedział ubolewanie, iż rząd nie miał tyle szacunku dla parlamentu Rzeszy niemieckiej i podobnemu wnioskowi dozwolił dostać się na stół Izby. Chodziło o to, czy podrzędna lokalna władza policyjna może się bezkarnie targnąć na powagę parlamentu — i parlament surowo skarcił próbę takiego roszczenia. Poseł Rickert stawiał wniosek następujący: parlament zechce 1) odmówić żądanego pozwolenia na uwięzienie i karne ściganie posłów Fritschego i Hasselmana, 2) parlament zechce oświadczyć, że do § 28 ustawy z dnia 21 października 1878 nie przywiązywał tego znaczenia i tej myśli, iżby członek parlamentu mógł być przez policyjne wydalenie powstrzymany w wykonywaniu swego na konstytucji opartego obowiązku, jakim jest branie udziału w posiedzeniach parlamentu.

Dyskusya, jaka się po stawieniu tego wniosku wywiązała, była dość ożywiona — brali w niej udział posłowie Lasker, Schwaitz (konserwatysta), Reichensperger, Haenel i Gneist, odpowiadając zaś bardzo słabo minister sprawiedliwości p. Leonhardt, nie przynajmniej, jakoby wniosek prokuratora stał w jakiegokolwiek styczności z intencjami rządu, co pomiędzy

innymi twierdził poseł Lasker. Przywódzca nacjonal-liberałów streścił mowę swoją w tém pytaniu: co wyżej stawić należy, czy głos cesarza, który wszystkich posłów do Berlina powołał, czy też zakaz prezidenta berlińskiej policji, który 2 posłów z Berlina wywalił; dalej zaś wywoził p. Lasker, że, przychyliwszy się do wniosku prokuratora Tessendorfa, uczyniono by przesa policyi berlińskiej panem parlamentu niemieckiego, a którego by według upodobania swego każdego posła mógł wywalić; że przyjąwszy, iż ustawa specjalna deroguje bez wszystkich konstytucji, trzeba by przesa policyi berlińskiej przyznać prawo wydalania członków Rady związkowej, którym konstytucja gwarantuje tę samą nietylkalność, co dyplomatom. Ergo, kończy p. Lasker, należy wniosek odrzucić, § 28 ściśle oznaczyć, a jeżeli Berlinowi ze strony posłów Fritschego i Hasselmana rzeczywistość grozi niebezpieczeństwo, to trzeba parlament przenieść gdzie indziej, do innego miasta.

Poseł Reichensperger wywoził bardzo trafnie, że jeżeli by się przychyliło do tłumaczenia ustawy socjalistycznej przez p. Tessendorfa, natenczas nie mógłby banita żadną miarą stanąć przed sądem jako świadek, do wojska jako rekrut, a nawet berlińskie więzienia nie powinny go ścierać jako więźnia. — Poseł Haenel z oburzeniem oświadczył, że parlament angielski pociągnąłby władzę policyjną za takie lekceważenie jego powagi do odpowiedzialności przed swój sąd i na surową skazałby jej karę. — Nakoniec poseł Schwartz, godząc się na pierwszą część wniosku, odmówił w imieniu konserwatystów poparcia drugiej jego połowy, — co mówiąc nawiasem, jest nielogiczne, bo przyznawszy rządowi zupełną dowolność tłumaczenia § 28, nie można mu odmówić prawa, jakiego się domaga we wniosku Tessendorfa.

Numer 1 wniosku posła Rickerta przyjęto prawie jednomyślnie z wyjątkiem 1 czy 2 głosów, przeciwko drugiej części głosowały obie grupy konserwatywne.

Tak na pozór spokojnie skończyła się ta niemila sprawa, która, oby tylko nie miała smutnych dla parlamentu następstw i nie służyła kiedyś, jeżeli nie za główny, to przynajmniej za poboczny powód do rozwiązania parlamentu. Życzyliby sobie należało, aby i ustawa kagańcowa znalazła parlament zgodny i jednomyślny.

### KORRESPONDENCJE KURIERA POZNAŃSKIEGO

Trzemeszno, 19 lutego.

(Banicya księdza Siega).

Po doniesieniu z Waszej strony o banicyi księdza proboszcza Siega w Orchowiu, opiszę wam co poprzedziło to surowe postępowanie ze strony królewskiego prokuratora. Jeszcze w starym roku otrzymał ks. Sieg zapowiedz, aby stanął przed sądem śledczym w Trzemesznie i wytłumaczyć się z zarzutu, że miał w Powidzu w listopadzie ochrzcić troje dzieci. Ks. Sieg oświadczył, że rzeczywistość jedno czy dwoje dzieci ochrzcił przypadkiem przejeżdżając przez Powidz. Jakiś biedny człowiek, któremu żona powiła dziecko, prosił bardzo, aby mu dziecko prawie umierające ochrzcił, bo je miała akuszerka z wody ochrzcił, ale dowiedziawszy się o obecności prawowitego księdza, udaje się do niego w tej potrzebie, bo jako księdzu należy się pierwszeństwo, podług zasad katechizmu. Ks. Sieg dał się uprosić — a przytem skorzystał jeszcze jakoś ojciec ubogi, i przyniesiono drugie dziecko. Obydwa niemowlęta dla nagłej potrzeby odebrały chrzest z ręki księdza.

O tym wielkim występku dowiedziawszy się prokuratora królewskiego w Gnieźnie przez sądnarza Mücke, i wytoczyła śledztwo. S utkiem tego dostał ks. Sieg zapowiedz na termin do Gniezna na 24 stycznia b. r., i skargę, że nie dwoje

ale czworo dzieci ochrzcił, — i że tłumaczenie się jakoby to uczynił na prośbę biednych ludzi, którzy nie mogą dostać furmanki do sąsiednich parafii, i że te dzieci były słabe — (jedno zaraz umarło, a podobno i drugie) nie ma żadnej podstawy, bo jest w miejscu ks. Möerke, do którego mogli się w mowie będący rodzice udać. Na termin do Gniezna byłby się ks. Sieg stawił, ale krótko przedtem dostał zapowiedz, aby w tym samym dniu stanął w Poznaniu jako świadek przed sądem przysięgłych w procesie o bigamię. W przekonaniu, że więcej sprawi sądowi ambarasu, gdy jako świadek w Poznaniu nie stanie, — napisał do sądu w Gnieźnie dołączając mandat sądowy poznański, że nie może stanąć w Gnieźnie. Świadkowie z Powidza byli w Gnieźnie wysłuchani — co zaś sąd zawyrokował, nie wiadomo, bo od tego czasu nie dostał ks. Sieg ani nowego terminu, ani wyroku zaoznaczonego, tylko naagle przyszedł wyrok banicyjny, któryście już podali. Ze taka banicya jest bolesna dla parafian, na których osierocenie tak nie spodzianę spada i dla samego banity, który naraz wyrwany zostaje ze stosunków parafialnych i osobistych domowych, nie potrzeba dodawać. Ze takie postępowanie w najokropniejszy sposób samych parafian boleśnie dotknęło, nie ulega wątpliwości — i gdyby to jeszcze była ważna przyczyna, ale ochrzeczenie dzieci, kiedy to po zaprowadzeniu instytucji urzędników cywilnych — każdy ojciec może dać ochrzcić swoje dziecko albo nie, i kiedy chrzest się odbył nie w kościele ale prywatnie w domu, — sprowadza taką klęskę na dwie parafie i na część parafii obdarzonej rządowym proboszczem.

### WSCHO D.

#### \* Katolicyzm na półwyspie bałkańskim

jest jednym z żywotnych pierwiastków, który przyczynić się może do odrodzenia nie tylko religijnego, ale i politycznego życia Słowian i Słowiańców. Kościół katolicki, jako prawdziwa instytucja Boża, mając jedynie na celu przyszłe szczęście swych wiernych, nie miesza się bezpośrednio do spraw ziemskich, nie bierze udziału w ruchu, intrygach i akcjach politycznej, ale istotą swoją i całą organizacją wychowując państwu całe pokolenia, jest potężną dźwignią życia politycznego narodów. To też na półwyspie bałkańskim, gdzie schizma i islam tyle nagromadziły ruin i tak straszliwe klęski moralne zadały Słowianom, Kościół katolicki wielkie ma zadanie, bo wychować i przysposobić musi przyszłe pokolenia słowiańskie do prawdziwej wolności i rzucić zdrowe fundamenta przyszłej wielkości państwowej Słowian. Szczytne to zadanie katolicyzmu pojawił też nieśmiertelnej pamięci wielki Pius IX, kiedy na półwyspie bałkańskim, wysyłając garstkę katolickich kapłanów, oddał misją tę właśnie polskim sługom słowa Bożego, którzy jedyni, jako pokrewni rodem Słowianom, z skutkiem rzucać mogą ziarno przyszłości na tę zaniwioną słowiańską glebę. Dziś, kiedy Słowianom Bałkanu swobodniejsza uśmiecha się przyszłość, dziś i kapłanom polskim wielkie otwiera się pole działania. Praca to jednak będzie ciężka i mozolna, bo i Moskwa zasypiać nie będzie pola i wszystkich użyje sprężyn, aby niweczyć ziarno ręką naszych kapłanów zasiane. Widzieliśmy już (zob. nr. 40 Kurjera), jakie schizma, skora zawsze do usług swym władzom, nieprzyjazne zajęła stanowisko wobec katolicyzmu w Bośni i Hercegowinie; walka czeka ciężka naszą misję polską w Adrianopolu i ta sama ciężka walka czeka wszystkich wiernych synów Kościoła katolickiego na Bałkanie. Praca ta i walka będzie jednak lżejsza i wdzięczniejsza, jeżeli, jak wszelkie są ku temu widoki katolicyzm w Bośni i Hercegowinie doznawał

### (21) Pan Jeremiasz.

#### Pamiętnik.

Napisał BERLICH SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 41.)

— Ratujcie! — wołała, załamując dlonie. — Ratujcie b a t k a waszego! On w niewoli! Skazany na śmierć! Jutro żyć przestanie! Mnie i was osieroci! Była bitwa pod Daszowem — otoczony i ranny, wpadł w ręce nieprzyjacieli. Pomóżcie, ciebie wyrwać go z ich rąk! Pomóżcie, dobrzy ludzie, a Bóg wam za to pobłogosławi!

Na te słowa, na te błagania, na tę wieść bolesną żal, oburzenie, zapal szlachetny /pochwyliły proście serca i podniosły je aż do wyżyn natchnienia i ofiary.

— Pannoczka! my gotowi! — wołali to osobno, to razem gospodarze. — Całe seio podejmiem na nogi! Wszystko, co mamy, oddamy! — Dokąd powołasz, — pójdziemy i nie zawieziemy wiary, jakąś w nas położyła. Dla b a t k a, dla ciebie, pannoczku, wszystko, zawsze i wszędzie! — Prawdą każu!

— Bóg zapłać! rzekła Joasia — ale spieszymy, dobrzy ludzie, spieszymy na Boga! Każda chwila stracona zmniejsza podobieństwo ratunku. Mnie trzeba koni, — bo te, które mię z Daszowa przywozły, wiele znużone, co gdybyśmy nawet

wieźć ewalcm napowrót pędzili, późny już będzie ranek, kiedy u mety staniemy. Hnat powiezie i wy jedzie ze mną. Tylko prędzej koni! Na zbawienie wasze, koni!

W mgnieniu oka rozbiegli stę wszyscy po wsi, każdy w swoją stronę, ten po konie, ów po uprząż. Innym polecił Hryć Bondar zgrupować co najprędzej kilkunastu najdzielniejszych parobków, uzbroić ich w topory i posadzić na koń. Sam zaś, zostawiwszy przy Joasi Andryja Łozowenka, swego kuma i jednolutka, co po nim największej pomocy ludem powagi używał, pospieszył dopełnić należytych przygotowań do wyprawy, od której ratunek b a t k a miał zależeć.

Pozostawszy z Joasią Andryj Łozowenka, zaczął od tego, że podpisał kłoda drzwi Szlomy arendarza, — ażeby się nie mięszał do gotującej się akcyi.

— Wiu trzymaję z Moskalami — mówił do Joasi. — Niechaj sedyt, psia wira!

Potem nalał lampeczkę okowity, — wydobyl z szafki pszennego kolacza (których Szloma miał zawsze spory zapas dla gości na zakąskę po napoju) i wyniósł Huatowi, co siedział na bryczce w oczekiwaniu świeżego zaprzęgu i napaść natrętniej drzemki usilnie odpedzał.

Kiedy Andryj wszedł napowrót do szynkowej izby, Joasia siedziała na ławie, i ulegając nadmiernemu znużeniu ciała i duszy, pograżała się w coraz głębszym omgleniu wszystkich władz jestestwa swego, głucha i ślepa, jakoby ją snu przemoc więziła, bierność zmysłów i uczuć w po-

sag bolejącej psychy zamieniła. Oparta główką na stole, nie widziała i nie słyszała wchodzącego Andryja. Świat zewnętrzny przestał istnieć dla niej. Ten, co się wobec jej duszy rozciągał, również był smutnym i złowrogim, a jednak innym był zupełnie, jeżeli nie treścią, to pozorem swęj odrębnej, fantastycznej natury. W podnieconej wyobraźni Joasi, odtwarzały się, jak w zwierciadle, obrazy realne, które na jawie widziała: drużyny powstańcze konne i piesze; drogi po których dążyły; pola na których obozowały; ich zapal, dzielność, żądza bojowej rozprawy, zuchwała pewność zwycięstwa, ów bój nakoniec na błoniach Daszowa, krwawy, dymny, szczękiem, tętentem, gromem dział wirujący; bój straszliwy jak orkan, przelotny jak piorun i jak on, również niszczący!

Całe to jęć snowidzenie było dotąd niezmiennym, jeno wiernym powtórzeniem przerażającej prawdy w najdrobniejszych onęj szczegółach. — Śniła o tém, co rzeczywistość widziała. Nagle wnięto na nią wszechmocne technie fantazyi. Uludne mary spłynęły ku niej z krainy letargu, przyodziewając rzeczywistość w błogie alegorye i wróżby. Zdawało się Joasi, że bój trwał jeszcze a przestrzeń na której się toczył, była, od poziomu do szczytu, rozdzielona na dwie odrębne zony, światła i nocy. W światłej walczyły polskie zastępy; w ciemnej nieprzyjacielskie. Nad sztandarem białego orła, sięgającym aż do strefy błękitów i promieni, ulatwały Archanioł z mieczem ognistym w dłoni i zdawał się otulać ramieniem świętą chorągiew wolności. A ile razy miecz

polski uderzał, tyle razy piorun niebieski spływał po nim w płomieniach i wrogie tłumy padały. A gdzie tylko krew polska pocięła, wawrzyn wyrastał zielony i kwiat wytryskał z pod ziemi. Wkrótce też całe pole okryło się zielenią i kwieciami. — Chóry tryumfu zabrzmiały w powietrzu, od końca świata do końca, wróżąc zwycięstwo dobrej sprawie i sławę wiekuistą jej obrońcom. I w tej chwili, posłuszna przedwiecznemu hasłu, wtargnęła zona światła do zony ciemnoty, gdyby powołała promieni, przed którą pierzchno panowanie nocy ulatując się chmurą mgły i dymów w nieskończoności wszechświata i odsłaniając jasno oblicze poranku braterstwu ludów i swobody. Olsniiona, zamknęła Joasia oczy; a gdy je znowu otworzyła, rycerz sędziwy, stał przed nią w hełmie i pancerzu złotym, z laurowym wieńcem na czole. W prawicy trzymał miecz z chwalebniemi szczyrbey. Lewicę wyciągnął ku niej, jakby ją do tkliwego uścisku powoływał, a usta jego mówiły:

— Raduj się dziecko moje! i błogosław Panu! Dopelnitem ofiary. Poległem ciałem za świętą sprawę ojczyzny; lecz duchem żyję na wysokościach nieśmiertelności i czuwam nad tobą i błogosławię cię nie przestając!

Rzekł i ulotnił się srebrzystą parą w przestrzeni; głos tylko jego, oddalając się stopniowo, brzmiał długo jeszcze z wysoko:

— Raduj się i bądź szczęśliwą!

(Dalszy ciąg nastąpi.)



